

Michał natomiast został okrzyknięty fenomenem kontrabas, wzbudził podziw wśród krytyków jazzowych i muzyków, z którymi rozmawialiśmy. Sam również byłem pod wrażeniem jego gry.

Na festiwalach, na których grało mnóstwo zespołów, 80% stanowiły grupy australijskie, a 20% gwiazdy amerykańskie i europejskie, podobnie jak w Europie, a odwrotnie niż u nas, w Polsce. Wzięliśmy udział w wielu jam sessions. Wszędzie pełno ludzi, serdeczna atmosfera między muzykami, organizatorami i publicznością. Integracja. W Melbourne po naszym koncercie rewelacyjna grupa australijska, The Grid, rozpoczęła jam prezentując język muzyczny wzbogacony o pierwiastki aborygeńskie. W Perth, w Ellington Jazz Club, słuchaliśmy muzyków australijskich i amerykańskich – spotkaliśmy tam znakomite sekcje rytmiczne, eksperymentalnych perkusistów, jednocześnie potrafiących grać finezyjnie i cicho.

Mimo że było to spontaniczne granie, muzyka brzmiała jak z płyty dzięki inteligencji muzyków, a także warunkom akustycznym, o które zadbano podczas budowania miejsc koncertowych. Podobne wrażenia miałem ostatnio, występując w sali kameral-

nej NOSPRu w Katowicach. Jestem pełen podziwu dla poziomu tego miejsca pod każdym względem; od zaangażowania ludzi w nim pracujących, przez akustykę, przygotowanie i jakość instrumentów z najwyższej półki. Niesamowity komfort dla grających i słuchających. Nawet pani Dyrektor miała czas, żeby zapowiedzieć z entuzjazmem nasz koncert.

Podczas tras koncertowych, częstych przelotów na długich dystansach, nie czuję zmęczenia w takim stopniu, jak mogłoby się to wydawać. Mam swoje narzędzia w postaci technik medytacyjnych i oddechowych, które pomagają mi się szybko zregenerować w czasie trasy. Narodziły się w Indiach i ta strona kultury tego kraju najbardziej mnie zainteresowała. Jest uniwersalna dla całej ludzkości.

Codzienna półgodzinna sesja z oddechem daje świeży umysł i silne ciało. Przed wyjściem na scenę szukam ciszy, staram się pozbyć wszystkich wrażeń w umyśle, wyjść z poziomu intelektualnego na poziom intuicji. Świadomość jest wtedy jak czyste płótno tuż przed nałożeniem farb przez artystę. Wtedy może zaistnieć piękno, bezczasowość, a to jest poziom ducha.

Nigdy nie myślę o tym, czy w miejscach, w których koncertuję, chciałbym zatrzymać się na dłużej, zamieszkać w którymś z nich. Ten problem istnieje, jeśli traktuje się Warszawę jako jedyny dom, a cały świat jako zagranicę. Ktoś powiedział, że szczęście to radość z tego, co się ma, a smutek to pragnienie tego, czego się nie ma. Na jednej płaszczyźnie jesteśmy częścią całości i wszędzie jest podobnie, na innej – widzi się różnice. Tak samo ważny jest koncert w Zielonej Górze, jak i w Melbourne.

Reakcje publiczności są właściwie podobne w różnych miejscach na świecie. Australijczycy są może bardziej rozluźnieni, ponieważ mają więcej słońca, dlatego tam czuliśmy kontakt od pierwszego dźwięku. W innych miejscach czasem pojawia się pewna bariera, ale pamiętając, że jesteśmy tak naprawdę tacy sami w środku, można ją szybko pokonać. Jeżeli są dwie struny – słuchacz i muzyk – to jeśli struna na scenie zagra, to ta w słuchaczu na pewno się odezwie.

Artur Dutkiewicz Trio Tour 2015: 24.05 Jarkarta, 26.05 Bali, 29.05 Adelaide, 31.05 Perth, 2.06 Melbourne, 4.06 Brisbane, 5.06 Sydney, 7.06 Wellington